



Horyzonty Polityki  
2015, Vol. 6, N° 14

**ADAM DANEK**

Akademia Ignatianum w Krakowie  
Instytut Politologii  
addanek@gmail.com

## **Tradycyjne rozumienie suwerenności państwowej i jego krytyka<sup>1</sup>**

### *Streszczenie*

Niniejszy artykuł charakteryzuje tzw. tradycyjne rozumienie suwerenności państwa oraz przedstawia jego współczesną krytykę, prowadzoną zwłaszcza w kontekście globalizacji, praw człowieka i kryzysu tzw. klasycznych funkcji państwowych. Autor dochodzi do wniosku, że tradycyjnie rozumiana suwerenność państwa nie zmieniła się w swej istocie, a jej krytyka opiera się na podstawach ideologicznych i ma polityczne, nie zaś teoretyczne cele.

### **SŁOWA KLUCZOWE**

suwerenność, państwo, stosunki  
międzynarodowe, potęga, globalizacja,  
prawa człowieka

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł został przygotowany w ramach realizacji projektu badawczego „Suwerenność – przemiany kategorii w ujęciu teoretycznym”. Projekt sfinansowano ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/05/B/HS5/00756 z dnia 7 grudnia 2012 r.

## THE TRADITIONAL MEANING OF STATE SOVEREIGNTY AND ITS CRITIQUE

### *Summary*

The following article attempts to define the so-called “traditional” meaning of state sovereignty and presents its contemporary critique, especially in the context of globalization, human rights and the crisis of so-called classical state functions. The author comes to the conclusion that state sovereignty, traditionally understood, has not lost its essence, whereas its contemporary critique is based on ideological reasons, and has a political, rather than theoretical, purpose.

### **KEYWORDS**

sovereignty, state, international relations, power, globalization, human rights

Celem niniejszego artykułu jest krytyczna refleksja nad dominującymi trendami w teoretycznym ujmowaniu problemu suwerenności. Na potrzeby poniższego wywodu przyjmuję, iż podstawowym (wyjściowym) podmiotem suwerenności – jakimkolwiek zmianom nie ulegałaby interpretacja treści tego pojęcia – pozostaje państwo. Założenie to nie wykracza zasadniczo poza ramy dyskusji pomiędzy akademickimi teoretykami suwerenności, którzy zagadnienie suwerenności wiążą przede wszystkim z problemami dotyczącymi funkcjonowania współczesnego państwa<sup>2</sup>.

Pomimo różnic w ujęciach problemu suwerenności prezentowanych przez poszczególnych autorów, w zdecydowanej większości są oni zgodni co do jednego: klasyczne rozumienie suwerenności (państwa) zdezaktualizowało się nieodwołalnie i nie można dłużej uważać go za obowiązujące. Do standardu w obecnie toczonych dyskusjach należą twierdzenia w rodzaju: „Nie sposób zaprzeczyć

---

2 Do nowszych wyjątków w polskiej literaturze przedmiotu należy pisana z pozycji anarchistycznych praca Dariusza Grudzieckiego [2009], który broni poglądu, iż właściwym podmiotem suwerenności pozostaje wyłącznie ludzkie indywidualium. Poglądu o suwerenności jednostki bronił również [1996] czołowy w Polsce reprezentant filozofii tomistycznej, zmarły niedawno O. Mieczysław Albert Krąpiec OP (1921-2008).

głoszonej tezie, iż obecnie występuje kryzys tradycyjnej suwerenności państwowej” [Helios i Jedlecka 2004, s. 23]. Jak zobaczymy dalej, krytycy „tradycyjnej suwerenności państwowej” mogą je powtarzać głównie dlatego, że dla potrzeb własnej polemiki przydają „tradycyjnej suwerenności” znaczenie, jakiego tradycyjnie nigdy nie stosowano.

Pogląd o archaiczności tradycyjnego pojmowania suwerenności państwa od sfer akademickich przejęli również praktycy. Dawają mu wyraz osoby tak reprezentatywne dla powojennego międzynarodowego systemu politycznego, jak sekretarze generalni Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kofi Annan oznajmił na przykład, iż nadeszła „era, w której ściśle tradycyjne pojęcia suwerenności nie mogą już czynić zadość aspiracjom ludów świata do uzyskania ich podstawowych wolności”<sup>3</sup>. Jeszcze bardziej stanowczo wypowiedział się jego poprzednik Boutros Boutros-Ghali, obwieszczając, że „czas absolutnej i pełnej suwerenności minął” [za: Menkes 2001, s. 8]. (Nasuwa się uwaga, iż słowa te brzmią bardzo mocno w ustach kierownika instytucji, której możliwość podjęcia działania pozostaje ściśle uzależniona od bardzo tradycyjnej – iście metternichowskiej – zgody kilku konkretnych państw o statusie mocarstwowym, opartej na kompromisie czy zbieżności ich interesów; instytucji po wielokroć zwyczajnie bezsilnej wobec poczynań rozmaitych państw na globie, które bezskutecznie próbowała ona powstrzymać).

### TRADYCYJNE ROZUMIENIE SUWERENNOŚCI PAŃSTWA

Cytowana wyżej krytyka kieruje się w zasadzie przeciwko temu, co bywa na ogół nazywane suwerennością zewnętrzną państwa. Radosław Potorski pisze o niej [2005, s. 14 (przyp. 11)], iż

w tym rozumieniu państwa nie podlegają w stosunkach między sobą żadnej „wyższej władzy” poza uzgodnionym prawem

---

3 Ang. *an era when strictly traditional notions of sovereignty can no longer do justice to the aspirations of peoples everywhere to attain their fundamental freedoms* [Annan 1999, s. 40].

międzynarodowym. W tym znaczeniu suwerenność państwa jest chroniona normami prawa międzynarodowego. (Suwerenność ta oznacza również to, że gdy państwo przystępuje do organizacji międzynarodowej i podporządkowuje się rozstrzygnięciom kierownictwa tej organizacji, to czyni to na mocy własnej decyzji i może zawsze i w każdej chwili organizację taką opuścić).

Według prezentującego podobne spojrzenie Marka Bankowicza [1996, s. 270]

suwerenność to pojęcie oznaczające niezależność władzy państwowej od wszelkiej władzy w stosunkach z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi oraz od wszelkiej władzy wewnątrz państwa. Władza suwerenna obejmuje wszystkich członków społeczeństwa oraz ma zdolność do regulowania wszelkich spraw. Taką władzę ma jedynie państwo. Współcześnie na suwerenność składają się: zwierzchność terytorialna, niepodległość polityczna, niezależny system polityczny i ekonomiczny oraz zdolność do wchodzenia z innymi państwami w stosunki oparte na równości i partnerstwie.

Krytycy tradycyjnego rozumienia suwerenności dążą natomiast do wykazania, iż państwa podlegają obligatoryjnie innym ograniczeniom niż tylko „poszanowanie suwerenności innych państw oraz przyjęte zobowiązania międzynarodowe” [Wierzchowiecka 2005, s. 145]. Przekonują, że państwa posiadają obowiązki wykraczające poza te, które wynikają ze zwyczajów międzynarodowych oraz z zawartych przez nie dobrowolnie (i wypowiedalnych) umów<sup>4</sup>, a w każdym razie – że powinny je posiadać. Tradycyjne spojrzenie na kwestię suwerenności zewnętrznej streszcza się w przytaczanej już formule:

---

<sup>4</sup> „(...) wnioskowanie zmierzające do ograniczenia suwerenności państwa w odniesieniu do problemów globalnych napotyka na barierę niemożności pogodzenia woluntaryzmu państwa w wiązaniu się prawem międzynarodowym z potwierdzonym traktatowo obowiązkiem państw do poddania aktywności państw regulacjom prawa międzynarodowego (innym niż traktatowe, oparte na regule *do ut des*)” [Menkes 2001, s. 8]. Cytowana praca będzie dalej często przywoływana dla zilustrowania poglądów krytyków tradycyjnego rozumienia suwerenności państwowej, ponieważ mimo nader szczupłych rozmiarów wydaje się pozycją wielce reprezentatywną dla trendów koncepcyjnych dominujących, a w każdym razie najgłośniejszych, we współczesnym namyśle nad suwerennością. Znajduje to potwierdzenie choćby w fakcie, iż została opublikowana jako ekspertyza Departamentu Strategii i Planowania Polityki polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Suwerenność zewnętrzna oznacza, że państwa nie podlegają w stosunkach między sobą żadnej «wyższej władzy» poza uzgodnionym prawem międzynarodowym” [Słomczyńska 2004, s. 147-148]. Krytycy jej tradycyjnego rozumienia uważają za konieczną zmianę tego stanu rzeczy.

## PODŁOŻE KRYTYKI TRADYCYJNEJ SUWERENNOŚCI PAŃSTWA

Nowocześniejsze rozumienie suwerenności, w oczach jego zwolenników lepiej odpowiadające wyzwaniom obecnych czasów, „nakazuje kooperację” zamiast ograniczać się do akceptacji „koegzystencji państw” [Menkes 2001, s. 6]. Wynikałoby z tego, że nowe rozumienie suwerenności nie tylko dopuszcza, ale uznaje za pożądane zmuszanie państw do współpracy (przełamanie ich „woluntaryzmu”) nawet wbrew ich woli politycznej. Tradycyjnie rozumiana suwerenność państw ma mianowicie zostać ograniczona przez ich „obowiązki wobec społeczności/wspólnoty międzynarodowej” [Menkes 2001, s. 5], które powinny być egzekwowane „w interesie całej ludzkości” [Menkes 2001, s. 15].

W uzasadnieniu tego poglądu wskazuje się wprost, że nowe rozumienie suwerenności „przenosi do stosunków międzynarodowych prawnonaturalną doktrynę praw człowieka” [Menkes 2001, s. 7]<sup>5</sup>, przy czym

można na jej podstawie, zamiast analizować suwerenność państwa izolowanego od sąsiadów, wnioskować, że źródłem zobowiązań w prawie międzynarodowym jest natura stosunków, które są regulowane przez prawo, a zatem podstawą prawa międzynarodowego musi być natura wspólnoty międzynarodowej, nie zaś natura państwa [Menkes 2001, s. 7].

---

5 Roman Kuźniar pisze wręcz [2000, s. 477] o współczesnym „napieraniu” doktryny „praw człowieka” na suwerenność państw. Ten sam autor dodaje: „Nic jednak nie wskazuje na szybką i daleko idącą reformę formalnoprawnej warstwy porządku międzynarodowego w sposób czyniący lub sankcjonujący wyłomy w suwerenności państw w skali uniwersalnej” [Kuźniar 2000, s. 477].

Nasuwa to nieodparcie pytanie, kto jest (bądź powinien być) władny interpretować naturę wspólnoty międzynarodowej i tym samym formułować wynikające z niej, powszechnie wiążące dla państw normy, które definiują zakres nowoczesnie rozumianej suwerenności.

Zmiana w pojmowaniu suwerenności ma swoje uzasadnienie w przeniesieniu w sferę stosunków międzynarodowych nie tylko doktryny „praw człowieka”, ale i innej idei rodem z epoki oświecenia, mianowicie „umowy społecznej”:

Należy pamiętać, że oprócz zobowiązań państw w relacjach dwu- i wielostronnych istnieją zobowiązania państw wobec całej wspólnoty, co jest warunkiem konstytuującym istnienie wspólnoty międzynarodowej w odróżnieniu od społeczności międzynarodowej. (...). Truizmem jest w dobie obecnej wskazywanie na fakt ograniczenia samowładztwa państwa w konsekwencji zawarcia pierwszej umowy międzynarodowej, ponieważ jedynie uwypukla on, że samowładztwo to jest ograniczone przede wszystkim istnieniem społeczności międzynarodowej, systemu norm, którymi społeczność i jej członkowie kierują się (powinni się kierować) [Menkes 2001, s. 9].

Francis Amakoué Satchivi w głośnej pracy *Upadek państwa w międzynarodowym prawie publicznym* (2001) rzucił hasło „planetarnej umowy społecznej” jako następczyni anachronicznej suwerenności państwowej [Wierzchowiecka 2005, s. 141-142, 170, 172]. Z przeniesienia doktryny „praw człowieka” i idei „umowy społecznej” na szczebel stosunków międzynarodowych wynika konieczność „przyjęcia określonych norm moralności politycznej” [Menkes 2001, s. 6] przez wszystkie państwa. Stanowią one ich „obowiązki wobec społeczności/wspólnoty międzynarodowej” [Menkes 2001, s. 5]. Wśród norm tych znajdują się między innymi demokracja czy *good governance* [Menkes 2001, s. 4].

W tym miejscu należy zaznaczyć, że pomimo mniej lub bardziej wyrafinowanych teoretycznych prób wykazania uniwersalności „praw człowieka”, wiara<sup>6</sup> w ich istnienie ogranicza się w zasadzie do jednego kręgu kulturowego, to jest do tak zwanego świata zachodniego. I tak na przykład w polskiej literaturze przedmiotu Anna

---

6 Odwołanie się tu do zjawiska wiary jest w pełni uzasadnione, jeżeli wziąć pod uwagę rozwój quasi-religijnego kultu „praw człowieka” w państwach zaliczanych do świata Zachodu [Wielomski 2008].

Solarz, idąc za byłym katolickim duchownym i teologiem Hansem Küngiem, przekonuje [Solarz 2007, s. 63], iż „istniejący konsensus w sprawie praw człowieka (...) w dużym stopniu opiera się (...) na porozumieniu między wielkimi tradycjami religijnymi”. Autorka wydaje się jednak zapominać, iż „prawa człowieka” rozumiane na sposób zachodni są koncepcją ściśle laicką i antropocentryczną<sup>7</sup>, rozmyślnie konstruowaną w epoce oświecenia jako przeciwieństwo obecnej we wszystkich „wielkich tradycjach religijnych” teocentrycznej idei sakralnego prawa Bożego (objawionego, *lex divina*). Stąd „wielkie tradycje religijne” wcale nie są tak przychylne koncepcji „praw człowieka”, jakimi chcieliby je widzieć propagatorzy tej ostatniej. Paweł Bała i Adam Wielomski do najważniejszych obecnie nurtów teoretycznej krytyki „praw człowieka” zaliczają ich krytykę z perspektyw: afrykańskiej, konfucjańskiej, wschodnioazjatyckiej oraz islamskiej [Bała i Wielomski 2008, s. 133 (przyp. 308)]. Solarz przyznaje zresztą [Solarz 2007, s. 63, 71, 80-81], że próby dowodzenia uniwersalności „praw człowieka” polegają po prostu na doszukiwaniu się w kulturach pozaeuropejskich potwierdzeń czy choćby przyzwolenia dla idei stworzonej na Zachodzie. Przyznaje ponadto, że próby te są nieskuteczne, przypominając fiasko wiedeńskiej Konferencji Praw Człowieka z 1993 roku czy krytykę, jakiej pod koniec XX wieku wielokrotnie poddawano doktrynę „praw człowieka” na arenie międzynarodowej, głównie w kręgu państw określanych mianem (dziś już z pewnością anachronicznym) Trzeciego Świata [Solarz 2007, s. 71-72], oraz opatruje „prawa człowieka” mianem filozoficznie nieokreślonych” [Solarz 2007, s. 77]. Dość popularne dziś twierdzenia, iż „prawa człowieka, które bez wahania można uznać za fundament etyczny stosunków międzynarodowych” stanowią rodzaj „wzorca moralnego obowiązującego niezależnie od kultur” będącego „ujednoliconą miarą postępu w dziedzinie moralnej wszystkich społeczności ludzkich”, gdyż „jest to jedyna idea moralna, która wbrew wszelkim trudnościom zyskała powszechną akceptację we współczesnym świecie” [Solarz 2007, s. 63-64, 73], należy zatem uznać za niezgodne z rzeczywistością. Debatę nad teoretycznymi

---

7 Fakt ten nie przeszkadza części autorów w próbach przydania doktrynie „praw człowieka” uzasadnienia z religijnej perspektywy chrześcijańskiej [Compagnoni 2000; Krapiec 2007].

podstawami „praw człowieka” (interesujących nas tu jako często postulowana koncepcja uniwersalnych norm czy zasad ograniczających tradycyjną suwerenność państw) cytowana autorka podsumowuje słowami: „Przeważało założenie pragmatyczne: niezależnie od niekończącej się debaty nad podstawą i pochodzeniem praw człowieka należy je zakorzenić w pozytywnym prawie międzynarodowym” [Solarz 2007, s. 67]. Konkluzja ta sprowadza się do stwierdzenia, iż „tak musi być, bo tak”, co trudno uznać za przekonujący argument. W jeszcze większym stopniu powyższe wątpliwości dotyczą idei „umowy społecznej” – nigdy nie udowodniono jej prawdziwości; nie była ona stwierdzeniem faktu, lecz postulatem, a żaden postulat nie uzasadnia sam siebie<sup>8</sup>.

Natrafić można również na takie uzasadnienie refutacji tradycyjnej suwerenności: „Wynika ono z podstawowego założenia europejskiego systemu wartości, że to państwo jest wytworem prawa – nie zaś, że prawo jest wytworem państwa” [Menkes 2001, s. 6]. Nawet gdyby się z tym zgodzić, nie wynika z tego w żaden sposób, dlaczego „europejski system wartości” miałby obowiązywać, w dodatku jako porządek norm prawnych, a nie tylko wartości, każde państwo na globie<sup>9</sup>. W rzeczywistości pogląd o stworzeniu państwa przez prawo, a nie odwrotnie, nie był i nie jest bezsporny nawet w tradycji europejskiej. Niektórzy krytycy tradycyjnego rozumienia suwerenności wysuwają bardzo proste rozwiązanie tego problemu. Sformułowana przez Ulricha Becka koncepcja „suwerenności kosmopolitycznej” „czerpie swoją legitymizację z tradycji narodów otwartych na obywatelstwo świata”, czyli tych krajów, „gdzie najwyższą wartość stanowią demokracja i prawa człowieka” [Ziółkowska 2009, s. 127]. Jej urzeczywistnienie „daje się pomyśleć tylko w formie kosmopolitycznego

---

8 „Fikcją okazała się umowa pomiędzy obywatelem i państwem, na której w klasycznej teorii państwa opierała się lojalność obywatelska, bowiem żadne państwo nie było w stanie takiej umowy dotrzymać” [Wierzchowiecka 2005, s. 164].

9 Warto w tym miejscu przywołać słowa Romana Kuźniara [2000, s. 489, 491]: „Europejczycy i Amerykanie powinni unikać błędu ekstrapolowania zachodnich norm i wzorców na resztę świata i wystrzegać się myślenia życzeniowego w swych wizjach ładu światowego. (...). Brak akceptacji dla danych zjawisk czy wzorców cywilizacyjnych nie musi oznaczać próby ich układania za wszelką cenę w prokrustowym łożu «naszych» norm i wartości (w istocie zazwyczaj chodzi bardziej o interesy niż wartości)”.



ustanowienia, którego samougruntowanie dokonuje się w formie samospełniającej się przepowiedni etycznej, pragmatycznej, politycznej” [Beck 2005, s. 374]. Komentując propozycję Becka, Joanna Ewa Ziólkowska dodaje [2009, s. 128-129], że „obowiązywanie ustroju kosmopolitycznego można odczytać z empirycznego przestrzegania jego zasad”, a „legitymizacja ustroju kosmopolitycznego jest uwarunkowana pragmatycznym samougruntowaniem, czyli potwierdzeniem swojej skuteczności”. Te dość mętne, utrzymane w stylu Habermasowskim wywody dają się streścić następująco: państwa, które uznają „demokrację i prawa człowieka” za „najwyższą wartość”, powinny (w taki czy inny sposób) zmusić pozostałe państwa świata do przyjęcia „europejskiego systemu wartości”<sup>10</sup>, a kiedy się to uda, będzie to dowód *ex post* na powszechne obowiązywanie tegoż systemu wartości i tym samym potwierdzenie, że narzucenie go innym państwom było słuszne. A także niesprzeczne z nowym, uaktualnionym rozumieniem suwerenności.

Innymi słowy, za przekonywaniem o potrzebie redefiniowania tradycyjnego pojęcia suwerenności kryją się intencje ideologiczne. Zwolennicy zmiany sensu suwerenności nie przeczą zresztą, że ich wywodom brakuje podstaw w teorii prawa międzynarodowego, na przykład Jerzy Menkes pisze [2000, s. 6] o „braku w prawie międzynarodowym definicji konstytutywnej dla tej konstrukcji instytucji społeczności międzynarodowej”. Nie kryją też, że chodzi im o usprawiedliwienie konsekwencji politycznych, które mają wyniknąć ze zmiany tradycyjnego pojęcia suwerenności:

Świadomość istnienia problemów globalnych, będących wyzwaniem dla prawa międzynarodowego, z którymi społeczność międzynarodowa ciągle nie potrafi się uporać, narzuca wręcz obowiązek zmiany istniejącego porządku międzynarodowego. Konieczność ta wynika z niemożności zostawienia wyłącznie państwom wyzwań, które społeczność międzynarodowa (prawo międzynarodowe) musi podjąć [Menkes 2001, s. 4].

---

<sup>10</sup> Irma Słomczyńska opatruje omawiane tu stanowisko mianem „nowego imperializmu”: „Nowy imperializm nakazuje państwom rozwiniętym interweniować w państwach słabo rozwijających się, bądź takich, które stanowią potencjalne źródło zagrożenia, w celu ustanowienia formy rządów na wzór europejski wraz z jednoczesnym wkomponowaniem ściśle europejskiego systemu aksjologicznego” [Słomczyńska 2004, s. 161 (przyp. 58)].

Odrzucenie tradycyjnego rozumienia suwerenności prowadzi – i ma prowadzić – do odrzucenia realizmu w refleksji nad stosunkami międzynarodowymi, czyli tej tradycji w myśleniu o polityce międzynarodowej, która za czynnik w niej rozstrzygający uznaje nie normy prawne, czy tym bardziej etyczne, lecz układ sił, to jest potęgę poszczególnych aktorów stosunków międzynarodowych (przy okazji wskazując siłę państwa jako główną podstawę suwerenności)<sup>11</sup>. Przedefiniowanie suwerenności ma prowadzić do zmiany myślenia o polityce międzynarodowej, a wraz z myśleniem zmieni się sama polityka – zacznie w niej rozstrzygać prawo, a nie siła. Nowe rozumienie suwerenności to nie tylko ujęcie teoretyczne zagadnienia – to program polityczny. Niekiedy krytycy jej rozumienia tradycyjnego przyznają zresztą, że wbrew zapewnieniom nie chodzi im o lepsze dostosowanie definicji tego pojęcia do warunków współczesnej polityki międzynarodowej, lecz o zdezuowowanie samego pojęcia (i jego desygnatu), na przykład z uwagi na „destrukcyjne efekty oddziaływania suwerenności na stosunki międzynarodowe” [Menkes 2001, s. 5].

## TRADYCYJNA SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA Z PERSPEKTYWY SCHMITTIAŃSKIEJ

Teoretyczne próby przedefiniowania suwerenności i uwolnienia tego pojęcia od jego tradycyjnego sensu często mają więc nader praktyczny cel. Fakt ten nie zaskakuje, jeśli ma się w pamięci to, co na temat suwerenności pisał najbardziej może wpływowy jej teoretyk w XX wieku, Carl Schmitt. Według Schmitta problem suwerenności nie jest akademickim zagadnieniem z dziedziny filozofii czy teorii prawa, lecz kwestią ściśle praktyczną. Poszczególne państwa zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej kierują się racją stanu, interesem

---

11 „Oczywiście przyjęcie koncepcji prymatu prawa nad państwem oznacza odrzucenie «realistycznej» koncepcji w badaniu stosunków międzynarodowych uznającej państwa za podstawowego aktora systemu międzynarodowego. W tym systemie międzynarodowym brak było bowiem zachęty państw do kooperacji, gdyż za *the currency* systemu międzynarodowego uznano siłę, zaś normom międzynarodowym przyznano jedynie znaczenie instrumentalne” [Menkes 2001, s. 9].

narodowym, interesem publicznym; te zróżnicowane nazewniczo kategorie można na potrzeby niniejszego wywodu dla uproszczenia utożsamić. W spluralizowanych społeczeństwach nowoczesnych występują jednak różnice poglądów na to, co właściwie leży w interesie państwa. Pytanie o suwerenność „dotyczy więc tego, kto w sytuacji konfliktu rozstrzyga, na czym polega interes publiczny i państwowy” [Ziółkowska 2009, s. 122]. Dodajmy: rozstrzyga w sposób ostateczny, to znaczy artykułuje interes publiczny w sposób wiążący i jest władny narzucić jego wykładnię skonfliktowanym stronom, a od jego decyzji w tej sprawie nie można się odwołać do żadnej wyższej instancji, bo takiej instancji już nie ma. Suwerenem jest ten, kto może efektywnie działać w taki sposób – narzucić innym zainteresowanym swoją decyzję o tym, co leży w interesie publicznym, niezależnie od tego, czy jego decyzja „jest słuszna w swojej treści czy też nie” [Ziółkowska 2009, s. 123]. W odniesieniu do sfery polityki wewnętrznej za suwerena zwykle się uważa państwo, choć Schmitt, podążając za nowożytnymi teoretykami suwerenności w rodzaju Bodina czy Hobbesa [Schmitt 2008], wskazywał precyzyjniej na jego najwyższy organ naczelny. Zakwestionowanie tradycyjnego rozumienia suwerenności w jej aspekcie wewnętrznym prowadzi zatem do podważenia monopolu naczelných organów państwa na decydowanie o tym, co leży w zbiorowym interesie jego mieszkańców. Krytycy tradycyjnego rozumienia suwerenności często argumentują, iż „w perspektywie globalnej zasada legitymizacji państwa narodowego przestaje funkcjonować, ponieważ «narodowy suweren» nie jest w stanie zapewnić obywatelom wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa” [Ziółkowska 2009, s. 126]. Z jednej strony, w dobie globalizacji na położenie mieszkańców każdego państwa odczuwalny wpływ ma tak wiele czynników zewnętrznych, działających na poziomie międzynarodowym, że żadne państwo nie jest już w stanie podołać skomplikowanej realizacji podstawowego interesu zbiorowego swoich obywateli samodzielnie, bez systematycznego współdziałania z innymi państwami. Z drugiej strony, nie można zamykać oczu na sytuacje, w których tradycyjny suweren, to jest państwo reprezentowane przez swoje naczelne organy, nie tylko nie stara się realizować podstawowych wspólnych interesów swych obywateli (takich jak np. zapewnienie im bezpieczeństwa osobistego), ale podejmuje działania, które są ewidentnie krzywdzące dla ich ogółu lub przynajmniej dużej części.

Nieco inaczej przedstawia się ów problem, gdy idzie o zewnętrzny aspekt suwerenności. W tradycyjnym myśleniu o suwerenności, na arenie międzynarodowej poszczególne państwa znajdują się w położeniu nieco podobnym do położenia poszczególnych obywateli wewnątrz państwa; brakuje jednak nad nimi suwerena – organu władnego wiążąco rozstrzygać konflikty dążeń pomiędzy nimi i efektywnie narzucić swoje rozstrzygnięcie skonfliktowanym stronom<sup>12</sup>. Powstanie takiego organu równałoby się przeniesieniu suwerenności z państw na inny podmiot. Tymczasem, jak wskazują krytycy tradycyjnego pojmowania suwerenności, skutki konfliktów pomiędzy państwami stały się nieobliczalne, zagrażając nie tylko ich uczestnikom, ale w skrajnych przypadkach nawet wszystkim państwom i społeczeństwom na ziemi. W erze broni nuklearnej konflikt zbrojny pomiędzy pojedynczymi państwami lub dopuszczenie do zdobycia jej przez aktorów niepaństwowych może grozić zagładą całej światowej populacji [Ziółkowska 2005, s. 124-126]. Odejście od tradycyjnego rozumienia suwerenności w jej aspekcie zewnętrznym prowadzi zatem do postulatów ustanowienia suwerena na arenie międzynarodowej, czyli pozbawienia suwerenności (w sensie schmittowskim) poszczególnych państw na rzecz jakiejś instancji stojącej z zasady ponad nimi. Jak widać, eksponuje się tu nie tyle potrzebę zmiany tradycyjnego rozumienia suwerenności, ile raczej potrzebę zmiany tradycyjnie rozumianego jej realizatora.

---

12 Anna Solarz do specyfiki relacji międzynarodowych trafnie zalicza „brak centralnego organu ustawodawczego, systemu sądowego i instytucji wykonawczej lub zarządzającej, a tym samym spójnego systemu sankcji” [Solarz 2007, s. 65], zaś wedle Włodzimierza Anioła państwa „nie mają (...) nad sobą żadnej zwierzchniej władzy w postaci rządu czy parlamentu światowego” [Anioł 2002, s. 9]. Za celną wypada uznać również uwagę Antoniego Marszałka: „W razie konfliktu prawo międzynarodowe (zawarte między państwami umowy) samo w sobie jest bezradne, gdyż nie stoi za nim jakiś ponadnarodowy realny podmiot, który posiadałby wystarczające uprawnienia i siłę do egzekwowania prawa tej rangi” [Marszałek 2000, s. 307]. Janusz Stefanowicz pisze z kolei [Stefanowicz 1996, s. 32], iż „w istocie rzeczy nie istnieje przymus międzynarodowy (nawet w zakresie jurysdykcji i jurysprudencji)”. Wszystko to wiąże się z „brakiem władzy zwierzchniej nad państwem” [Gawłowicz 2005, s. 32], a władza zwierzchnia to nic innego niż suwerenność. Z uwagi na ten stan rzeczy Georg Jellinek określał prawo międzynarodowe mianem „prawa anarchicznego”: każde państwo egzekwuje bowiem jego normy na własną rękę, o ile ma w tym interes i realną możliwość działania po temu.

Podsumowując, krytyka tradycyjnego pojmowania suwerenności w jej aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym przechodzi w sugestię, iż powinien zaistnieć organ zdolny rozpoznać podstawowe interesy mieszkańców poszczególnych państw oraz/lub całej ludzkości lepiej i skuteczniej od organów tychże państw, a w razie potrzeby stanąć w ich obronie przeciwko państwom, to jest zmusić ich organy do realizowania interesu ich obywateli oraz/lub całej ludzkości tak, jak interpretuje go ów występujący z nadrzędnej pozycji organ. Chodzi o stworzenie możliwości odgórnego „przystosowania sfery wewnętrznej państwa do obowiązujących standardów międzynarodowych”, na przykład „na podstawie decyzji podejmowanych przez organizację międzynarodową” [Łaski 2005, s. 45]<sup>13</sup> (przy czym o tym, co jest obowiązującym standardem międzynarodowym, decydowałby zapewne ten sam podmiot, który dokonywałby „przystosowania” niesforne państwa). Współczesny przedstawiciel tego kierunku refleksji nad suwerennością, Ulrich Beck, konsekwentnie postuluje odejście od tradycyjnie pojmowanej suwerenności, tj. suwerenności państw, na rzecz „suwerenności kosmopolitycznej” [Ziółkowska 2009, s. 127], której podmiotem nie będą państwa: „Anarchia pojedynczych państw nie mogłaby posłużyć za fundament umowy społecznej, którym musiałby się stać nowy, międzynarodowy porządek, czerpiący swą kosmopolityczną legitymizację z działań mających uprzędzić zagrożenie ludzkości” [Beck 2005, s. 319]. Wywód Becka potwierdza, iż u podstaw krytyki tradycyjnego rozumienia suwerenności tkwi chęć zrealizowania na poziomie polityki międzynarodowej oświeceniowej idei „umowy społecznej”; potwierdza też, że teoretyczne koncepcje przeddefiniowania tradycyjnej suwerenności tworzone są niejako interesownie, dla uzasadnienia programu praktycznej przebudowy ładu międzynarodowego. Nie udziela on jednak odpowiedzi

---

13 To przyznanie przez co bardziej szczerych krytyków tradycyjnej suwerenności, że zaprowadzenie świata bez wojen (generowanych dotąd przez „anarchię państw”) musiałoby się odbyć na drodze zupełnie tradycyjnego przymusu, potwierdza tylko sceptyczne przekonanie obrońców (albo krytyków krytyki) tradycyjnej suwerenności, „że idea pokoju bez napięć to konstrukcja polityczna, która nigdy w historii nie istniała” [Dunin-Wąsowicz 2003, s. 84], a więc można przewidywać, że nie zaistnieje również w przyszłości. Propozycje podobne do projektu Ulricha Becka stawiają zatem przed społecznością międzynarodową zadanie utopijne.

na zasadnicze pytanie o suwerenność, ponieważ nie wskazuje, jaki organ miałby zastąpić państwa w roli podmiotu ostatecznej decyzji politycznej. Przeniesienie suwerenności na poziom ponadpaństwowy wymagałoby ustanowienia jakiegoś rodzaju „rządu światowego”<sup>14</sup>, a na to ani trochę się nie zanosi<sup>15</sup>. Tak długo, jak długo hipotetyczny organ ponadpaństwowy wykonujący suwerenność nie zacznie się wyłaniać, nieporozumieniem wydaje się mówienie „o deterytorializacji suwerenności, czyli o jej przenoszeniu na płaszczyznę transnarodową oraz podmioty pozapaństwowe” [Anioł 2002, s. 13].

## ARGUMENTY HISTORYCZNE W KRYTYCE TRADYCYJNEJ SUWERENNOŚCI PAŃSTWA

Postulat zredefiniowania suwerenności bardzo często opiera się na argumentacji historycznej. W skrócie, sprowadza się ona do konstatacji, iż na obecnym poziomie rozwoju cywilizacyjnego bezprecedensowo wzrosła współzależność między państwami, zwłaszcza na płaszczyźnie gospodarczej, i stan ten jest nieodwracalny, co każe nam nieodwołalnie zapomnieć o suwerenności państwowej w starym stylu i wypracować inne rozumienie tego pojęcia. W erze globalizacji<sup>16</sup> – mówi się – tradycyjna suwerenność zwyczajnie nie jest możliwa:

---

14 „Współcześnie można się spotkać z opinią, że należyte uwzględnienie współzależności wymaga istnienia i aktywnego działania ośrodków decyzyjnych o charakterze ponadpaństwowym, a także stałego umacniania ich pozycji. W konsekwencji takiego rozumowania należałoby skonstatować, że sprostanie problemom globalnym wymagałoby powołania do życia rządu światowego” [Łaski 2005, s. 51].

15 „To, co niektórzy badacze nazywają globalnym zarządzaniem (*international governance*), ciągle nie jest «rządem» w zwykłym rozumieniu tego słowa. Nie ma dziś żadnego aktora zdolnego do «zarządzania» suwerennymi państwami. Nic także nie wskazuje, by miał się on wyłonić w przewidywalnej przyszłości” [Jackson 2011, s. 165-166].

16 Jak zauważa Roman Kuźniar, to niezwykle dziś popularne słowo wytrych używane jest przez uczonych „bardzo nieprecyzyjnie” [Kuźniar 2000, s. 473]. Mniej eufemistycznie wyraził się katolicki krytyk globalizacji William Cavanaugh: „Termin «globalizacja» jest często nadużywany jako przybliżony synonim «wszystkiego, co się teraz dzieje na świecie»” [Cavanaugh 2010, s. 105].

Stale wzrastająca przepuszczalność granic i coraz ściślejsze współzależności globalne powodują, że swoboda państw w kształtowaniu stosunków ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i społecznych zmniejsza się na płaszczyźnie zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. (...). Państwa tracą powoli kontrolę nad swym potencjałem [Helios i Jedlecka 2004, s. 23]<sup>17</sup>.

Siła argumentacji historycznej opiera się właściwie wyłącznie na przekonaniu o bezprecedensowym charakterze współcześnie obserwowanego wzrostu powiązań, którego stopień nasilenia ma stanowić punkt zwrotny w historii stosunków międzynarodowych (i w myśleniu o suwerenności). Tymczasem współzależności między państwami – wbrew popularnej dzisiaj optyce, zgodnie z którą historia zaczyna się od nas – występowały w dziejach od wieków, zaś ocena ich stopnia z konieczności musi być dyskusyjna. Początki tak zwanej obecnie globalizacji sięgają XIX stulecia, a niektóre jej domniemane współczesne wyróżniki znano dobrze już w XVII wieku, na przykład transgraniczne przedsiębiorstwa negocjujące ze słabszymi państwami jak równy z równym, czy wręcz z pozycji silniejszego [Kuźniar 2000, s. 473-474; Jackson 2011, s. 154-160]. Według części historyków gospodarki światowy rynek – domniemany główny wyznacznik globalizacji – w XIX wieku był bardziej zintegrowany niż dziś, dzięki powszechnemu obowiązywaniu parytetu złota [Held 1999, s. 5-7]<sup>18</sup>. Współcześnie nie uwidacznia się więc szczególna „konieczność zastanowienia się nad aktualną kondycją suwerenności państwa, które często nie ze swojej woli uwikłane jest w sieć współzależności” [Jastrzębska 2008, s. 42]; każde bowiem państwo

---

17 W przedmiocie krytyki tradycyjnej suwerenności państwowej autorki wymieniają m.in. „zarzut dotyczący zaniku funkcji państwa narodowego – jest ono oskarżane o tzw. niewydolność funkcyjną. Zarzuca się mu, iż przestaje realizować cele, do których zostało powołane i które są racją jego istnienia” [Helios i Jedlecka 2004, s. 28]. Interesujące, że taka krytyka starannie omija instytucje czy organizacje, w których część autorów upatruje ewentualnego zastępcę państw w wykonywaniu ich podstawowych funkcji. ONZ czy Unia Europejska w obliczu potrzeby rozwiązania konkretnego kryzysu niejednokrotnie popadały w paraliż decyzyjny, który trwał dopóty, dopóki ich najbardziej wpływowe państwa członkowskie nie porozumiały się w tej sprawie i/lub same nie podjęły działań.

18 Tzw. standard (lub parytet) złota objął świat w latach 1876-1880 [Dunin-Wąsowicz 2003, s. 66].

w każdej epoce tkwiło w złożonej sieci zależności od czynników i podmiotów oddziałujących na nie z zewnątrz i od wewnątrz<sup>19</sup>. Inni badacze dochodzą wręcz do konkluzji, że procesy opatrywane zbiorczo mianem globalizacji wymuszają wzmocnienie państw (a nie osłabiają je)<sup>20</sup>, między innymi zmuszając je do rozbudowy tradycyjnych narzędzi polityki państwowej i tworzenia wspierających je nowych<sup>21</sup>. Zdaniem Stephena Krasnera „w dłuższym okresie czasu kontrola państwa w istocie zwiększyła się, a suwerenność została raczej umocniona niż osłabiona. Współczesne państwa rozwinięte mają zapewne znacznie większą suwerenność *de facto* niż ich historyczni europejscy poprzednicy” [za: Czaputowicz 2008, s. 139]. Przytaczany często w tym kontekście przykład rezygnacji państw członkowskich Unii Europejskiej z walut narodowych na rzecz wspólnej waluty politycznej (euro) nie jest wcale argumentem na rzecz słabnięcia suwerenności państw, ponieważ skutkiem tej decyzji jest rozbudowa, a nie uszczuplenie kompetencji i zakresu władzy organów poszczególnych państw strefy euro<sup>22</sup>. Wbrew obrazowi tworzonemu przez

---

19 „Nigdy w historii państwa nie miały pełnej autonomii, zawsze były pod czyimś mniejszym lub większym wpływem” [Słomczyńska 2004, s. 162].

20 „Globalizacja potrzebuje silnych i sprawnych państw, a tezę, iż państwa słabe, zdeorganizowane, skorumpowane czy upadłe (*failed states*) są dzisiaj «czarnymi dziurami globalnego systemu ekonomicznego» można by z powodzeniem rozciągnąć także na sferę polityczną” [Anioł 2002, s. 9].

21 „Nieco upraszczając, można by powiedzieć, że ochrona własnego terytorium państwowego przestaje być dzisiaj głównym wyznacznikiem polityki bezpieczeństwa. Określa ją natomiast w dominującym stopniu obroną takich interesów państwa, jak zapewnienie bezpieczeństwa ekonomicznego, stabilności politycznej i społecznej, bezpieczeństwa ekologicznego itp. Warto zauważyć, że realizacja tego rodzaju interesów wymaga w dużo większym stopniu, niż obrona integralności terytorialnej, aktywnych i zróżnicowanych działań państwa poza jego terytorium. Nie należy jednak zapominać, że w wielu dziedzinach, między innymi w związku z narastającym zagrożeniem międzynarodowym terroryzmem i nielegalną imigracją, obserwujemy ostatnio nawet wzmocnienie niektórych klasycznych funkcji obronno-nadzorczych państwa, co znajduje wyraz na przykład w zaostrzeniu kontroli granicznej i ograniczaniu tajemnicy bankowej, rozszerzaniu uprawnień do podsłuchu i przejmowania korespondencji elektronicznej, w zwiększonej aktywności, w tym także na polu współpracy międzynarodowej, wewnętrznych służb bezpieczeństwa nawet najbardziej demokratycznych krajów” [Anioł 2002, s. 19].

22 „Euro jest (...) szczególną walutą. Jest to pieniądz, który zmusza państwo do czerpania z zasobów wewnętrznych. Jego pojawienie się *de facto* powoduje



licznych komentatorów, międzynarodowy biznes ani nie zastępuje międzynarodowej polityki (państw), ani nie zyskuje nad nią jednostronnej kontroli<sup>23</sup>. Niezmiernie wiele uwagi poświęca się dzisiaj znaczeniu, jakie w stosunkach międzynarodowych zyskały różnego rodzaju organizacje międzynarodowe. Ich udział w polityce światowej niewątpliwie znacznie się zintensyfikował. Rzadziej zwraca się za to uwagę na fakt, że wciąż pełnią one funkcję infrastruktury, wykorzystywanej przez poszczególne państwa do realizacji własnych interesów. Zamiast tego liczni badacze wysuwają niezbyt uzasadnione sugestie, iż obecnie to raczej organizacje międzynarodowe rządzą państwami niż na odwrót. „Należy jednak pamiętać, że to na mocy decyzji rządów państw organizacje te są powoływane do życia i to rządy państw decydują o regułach współdziałania i konkurencji w przestrzeni globalnej” [Kamiński 2003, s. 8]. Przychylić wypada się do poglądu Army Słomczyńskiej:

Najważniejszym elementem systemu państwowego jest (...) zdolność do wykonywania funkcji państwowych, która (...) jest pochodną posiadania przez państwo suwerenności. (...). Czynniki kształtujące obecnie strukturę stosunków międzynarodowych oraz procesy i zjawiska występujące w poliarchicznym środowisku międzynarodowym nie prowadzą do zaniku suwerenności, ale czynią bardziej złożonym wykonywanie funkcji państwowych [Słomczyńska 2004, s. 145].

Czynią bardziej złożonym, ale nie anulują ani nie zmieniają ich istoty, a więc także istoty suwerenności państwowej. Sceptyczny wobec

---

rozszerzenie suwerenności rządu, którego aktywność w tej nowej sytuacji jest legitymizowana poprzez umiejętność tworzenia nowych zasobów finansowych, administracyjnych, organizacyjnych i politycznych. Unia Gospodarcza i Walutowa rozszerza także zadania parlamentów narodowych” [Dunin-Wąsowicz 2003, s. 82]. Szersze rozwinięcie tego tematu przez autorkę w: [Dunin-Wąsowicz 2005].

23 „Ogólnie można powiedzieć, iż ograniczaniu bezpośredniego wpływu państwa na własną gospodarkę towarzyszy postępujący wzrost jego aktywności w oddziaływaniach na międzynarodową działalność gospodarczą. Widoczna jest zwłaszcza zwiększająca się aktywność negocjacyjna państwa na płaszczyźnie międzynarodowej. Punkt ciężkości w polityce wielu rządów przesuwa się z regulowania ekspansji obcych korporacji w gospodarce krajowej na stymulowanie zewnętrznej ekspansji własnych firm” [Anioł 2002, s. 20-21].

krytyki tradycyjnego rozumienia suwerenności posługującej się wybiórczą argumentacją historyczną amerykański politolog Stephen Krasner stwierdza: „Ci, którzy proklamują śmierć suwerenności, najwyraźniej niczego nie rozumieją z historii. Państwo narodowe jest wyposażone w zasadniczy instynkt przeżycia i jak dotąd adaptuje się do nowych wyzwań – nawet do wyzwania globalizacji” [za: Dunin-Wąsowicz 2003, s. 63].

W próżnię trafia krytyka tradycyjnego rozumienia suwerenności budowana wokół tezy, że współcześnie, inaczej niż dawniej, suwerenność państwowa przestaje być traktowana jako całkowita – ponieważ tradycyjne rozumienie suwerenności nigdy takie nie było. Jeżeli bowiem w ogóle, jak zauważa Antoni Marszałek, „problem suwerenności pojawia się wówczas, kiedy suwerenność jednego podmiotu (państwa) jest ograniczana przez suwerenność drugiego i pozostałych” [Marszałek 2000, s. 21], to znaczy, że „suwerenność państwa w praktyce nie miała nigdy i nie może mieć charakteru absolutnego” [Marszałek 2000, s. 23]<sup>24</sup>. Według Janusza Stefanowicza

---

24 Inny autor pisze: „Suwerenność jest cechą państw. Z natury rzeczy jednak uprawnienie to nie jest nieograniczone w tym sensie, że korzystanie z niego zawsze implikuje pewne modyfikacje swobody państwa w jego postępowaniu wobec innych podmiotów. (...). Państwo czyni użytek ze swojej suwerenności – korzysta z niej zgodnie ze swoją suwerenną wolą, mając na uwadze swoją rację stanu. To niejednokrotnie powoduje, że państwo czyni pewne ustępstwa na rzecz innych państw, podejmuje zobowiązania, ale i nabywa prawa, innymi słowy – wchodzi w takie relacje, które umniejszają całkowitą swobodę działania i dzieje się to za zgodą państwa, zgodnie z jego wolą i dla realizacji jego celów” [Gawłowicz 2005, s. 27, 29]. Wywód Gawłowicz należałoby uzupełnić o jedną istotną uwagę: tradycyjnie rozumianej suwerenności państwa nie znosi fakt, iż w konkretnej sytuacji może być ono zmuszone do ustępstw czy wyrażenia zgody na przyjęcie zobowiązań na skutek zewnętrznej presji, na przykład wywieranej przez inne, potężniejsze państwa, a więc być zmuszone do realizacji celów cudzych. Takie przypadki zachodziły od zawsze. Piotr Łaski pisze natomiast: „Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że uwzględnianie w praktyce życia międzynarodowego współzależności, określonych – jak zaznaczono – mianem naturalnych, nie jest odbierane przez państwa jako zagrożenie dla ich suwerenności” [Łaski 2005, s. 47]. Tu z kolei należałoby dodać, że w polityce międzynarodowej zależności pomiędzy państwami nie zawsze mają charakter wzajemny. Naturalna (w znaczeniu: odwieczna i niemożliwa do wyeliminowania) jest na przykład przybierająca różne formy zależność państw słabszych od państw potężnych, wynikająca z niemożliwej do uniknięcia w stosunkach międzynarodowych dysproporcji potencjałów i przekładająca się bezpośrednio na możliwość wywierania

„podstawowy atrybut” państw, jakim jest suwerenność, „nie oznacza zupełnej niezależności ani faktycznej ich równości” [Stefanowicz 1996, s. 32]. Wbrew modnym twierdzeniom nie nastąpił więc pod tym względem żaden zasadniczy przełom. Tradycyjnie rozumiana suwerenność państwowa nigdy nie była urzeczywistnieniem pewnego modelowego wzorca, jednolitym u wszystkich uczestników polityki międzynarodowej. Wypada zgodzić się w zupełności ze zdaniem Stefanowicza, iż w rzeczywistości

suwerenność rozkłada się na całą gamę barw, od nadsuwerenności supermocarstw w świecie „dwubiegunowym” po rozmaite kombinacje sektorowej niezależności, współzależności i jednostronnej zależności, która w formach krańcowych przybiera mniej lub bardziej zinstytucjonalizowaną postać suwerenności ograniczonej [Stefanowicz 1996, s. 33].

Autor ten przytacza przykłady kilku typowych układów politycznych, pochodzące z czasów, gdy tradycyjnego rozumienia suwerenności państwowej bynajmniej nie podważano: „ograniczoną suwerenność” państw socjalistycznych (doktryną Stalina-Breżniewa)<sup>25</sup>; „całkowite uzależnienie ekonomiczne (...) w parze z manifestacyjną niezależnością w sprawach politycznych”; relacje satelickie (które od uzależnienia różni „stosunek autentycznego zaangażowania” państwa słabszego na rzecz silniejszego) [Stefanowicz 1996, s. 33-34].

---

wpływu (w tym presji) na innych aktorów stosunków międzynarodowych. Istotę zagadnienia dobrze ujęła Iwona Wierzchowicka: „Formalnie suwerenne państwo nie może być podmiotem zależnym od innych, ale faktyczne podporządkowanie innym państwom czy zobowiązaniom międzynarodowym nie zmienia jego statusu” [Wierzchowicka 2005, s. 148].

- 25 Casus państw bloku wschodniego po II wojnie światowej nierzadko przedstawia się jako przykład zupełnej utraty suwerenności, powołując się na fakt, iż powojenny model ustrojowy został tym państwom narzucony odgórnie przez Związek Sowiecki. Z taką interpretacją polemizuje Antoni Kamiński: „Na marginesie zauważmy, że nie zawsze narzucenie rozwiązań ustrojowych przez otoczenie zewnętrzne skutkuje ograniczeniem suwerenności. Na przykład, przeniesienie wzorców ustrojowych, które miało miejsce po drugiej wojnie światowej w RFN czy w Japonii, nie spowodowało uszczerbku dla ich suwerenności” [Kamiński 2003, s. 16]. Państwo, jak długo istnieje, nigdy nie może zostać całkowicie pozbawione suwerenności. Jej zawężanie wskutek zewnętrznego nacisku występowało zaś w tamtym okresie nie tylko w bloku wschodnim, ale i zachodnim.

Jeżeli wszystkie te, na swój sposób problematyczne, przypadki funkcjonowały w ramach tradycyjnego paradygmatu suwerenności<sup>26</sup>, to także i dziś należy się zastanowić, czy naprawdę zachodzi potrzeba wymyślania nowych pojęć „suwerenności podzielonej (*divisible sovereignty*) albo też wspólnej (*shared*), zmienionej (*altered*), zgromadzonej (*pooled*), zbiorowej lub kolektywnie wykonywanej (*exercised collectively*)”, a tym bardziej „suwerenności zbiorowej (*collective power of states*), częściowej (*partial*), skurczonej (*shrunked*), ograniczonej (*limited*), kwalifikowanej (*qualified*), przeciekającej (*leaking*) lub zanikającej (*evaporating*)” [Anioł 2002, s. 13] – która, jak widać, momentami nabiera znamion zwykłej zabawy w słowotwórstwo. Propozycje „teoretycznych redefinicji suwerenności jako zdolności państwa do działania i zarządzania (*capacity to manage*) lub poprzez utożsamianie jej nie z arbitralnością i nieskrępowaną swobodą decyzyjną, lecz z możliwościami realizacji interesów państwowych” [Anioł 2002, s. 13-14] nie są żadnym nowatorstwem na polu teorii, ale raczej powrotem do istoty tradycyjnego pojmowania suwerenności. „Suwerenność jest więc dziś bardziej kwestią umiejętnej praktyki niż ideą polityczną” [Helios i Jedlecka 2004, s. 38]<sup>27</sup>. Niewątpliwie, ale w gruncie rzeczy tak było zawsze i tradycyjne rozumienie suwerenności niczego innego w sobie nie zawiera. Pojęcie suwerenności na dobrą sprawę stanowi pewien

---

26 Autorytatywna w tej kwestii „doktryna prawa międzynarodowego zasadniczo stoi na stanowisku, że nie ma «państw niesuwerennych», tylko niesuwerenne jednostki terytorialne; że jeśli mamy do czynienia z państwem, to tylko z suwerennym” [Gawłowicz 2005, s. 27]. Żadne więc z państw wymienionych w przykładach Stefanowicza z powodu swojego specyficznego położenia na arenie międzynarodowej nie traciło suwerenności, i to właśnie suwerenności tradycyjnie rozumianej.

27 Inny autor nazywa suwerenność „określonym stanem faktycznym” [Łaski 2005, s. 44]. W nieco odmiennych słowach ten sam pogląd wyraził Antoni Kamiński: „Atrybutu suwerenności nie należy więc rozpatrywać w oderwaniu od okoliczności historycznych, w tym od ewolucji zewnętrznego otoczenia państwa i od konkretnych decyzji politycznych, w których przejawia się jego autonomia” [Kamiński 2003, s. 9]. Utrudnia to rozpatrywanie suwerenności w sposób możliwie oderwany od praktyki politycznej, niemniej jest to niewątpliwie prawdą. Iwona Wierzchowicka pisze z kolei: „Obecnie coraz częściej mówi się o suwerenności państwa jako dogodnej fikcji prawnej, którą państwa posługują się w swojej polityce wewnętrznej i zewnętrznej” [Wierzchowicka 2005, s. 167]. Sposób ujęcia suwerenności jest tu nieco inny, ale jej implikacje w zasadzie takie same, jak w ujęciach cytowanych wyżej autorów.

szczególny synonim statusu państwowego lub podejmowania przez dany podmiot czynności i działań właściwych państwu<sup>28</sup> – a państwa jako forma organizacji politycznej nie wykazują bynajmniej tendencji do zaniku. W istocie można odnieść wrażenie, że „myślenie o kryzysie suwerenności spowodowane jest wyłącznie niewłaściwym, absolutnym jej pojmowaniem” [Gawłowicz 2005, s. 29 (przyp. 4)], które nigdy nie pokrywało się z rzeczywistością. Znakomicie ujęła to Maria Dunin-Wąsowicz: „Warto dodać, że nigdy w historii państw nie było takiego momentu, który można by określić jako idealny z punktu widzenia suwerenności” [Dunin-Wąsowicz 2003, s. 83]. Krytyka tradycyjnego rozumienia suwerenności wyrażająca się w buńczucznych stwierdzeniach w rodzaju „bezpowrotnie minął czas absolutnej i wyłącznej suwerenności” [Łaski 2005, s. 44], czy cytowanych na początku słów Boutrosa-Ghali, jest wyważaniem otwartych drzwi. Fakt bowiem, iż idealnie i abstrakcyjnie wyobrażona, absolutna suwerenność nigdy nie funkcjonowała w rzeczywistości, dowodzi jedynie bezwartościowości takiego jej wyobrażenia. Nie dostarcza natomiast żadnego powodu do rezygnacji z realnej suwerenności państwa, to znaczy takiej, jak ją r z e c z y w i ś c i e pojmowano (i praktykowano) w co najmniej kilkuwiekowej tradycji tego pojęcia.

W charakterze kuriozum – choć ani nie bardzo rzadkiego, ani nie pozbawionego odniesień do wątków omówionych powyżej – wspomnieć wreszcie można jeszcze jeden kierunek krytyki tradycyjnego pojmowania suwerenności, mianowicie próby dowodzenia, że obrona tradycyjnie rozumianej suwerenności jest formą bądź przejawem szowinizmu narodowego<sup>29</sup>.

---

28 „Suwerenność istnieje o tyle, o ile istnieją narodowe niezależne państwa” [Dunin-Wąsowicz 2003, s. 65]. Wydaje się, iż niezależność należy tu rozumieć po prostu jako odrębność państwową.

29 „Na wzrost zainteresowania suwerennością złożyły się zarówno czynniki wewnętrzne, wynikające ze szczególnego wyczulenia społeczeństwa polskiego na zagrożenia bytu państwa, które z jednej strony są konfrontowane z wymogami współpracy i współzależności międzynarodowej, z drugiej zaś traktowane jako użyteczny instrument w sporach politycznych, jak i zewnętrzne – potrzeby społeczności/wspólnoty międzynarodowej konfrontowane z wolą obrony państwa narodowego i jego atrybutów. Praktycznie we wszystkich krajach proces ten powoduje ostrą polaryzację społeczeństwa na obrońców «swojego» i «wyobcowanych» (podział ten nie tylko w Polsce

## WNIOSKI

Podsumowując, przeciwnicy tradycyjnie rozumianej suwerenności państwa dążą do takiego przedefiniowania suwerenności lub zawężenia jej zakresu, by móc wykazać, że uniwersalnymi normami wiążącymi dla wszystkich państw świata są pewne konkretne idee ustrojowe i polityczne. Idee te, z grubsza rzecz biorąc, są tożsame z doktryną „praw człowieka”, reprezentatywną dla konkretnej orientacji światopoglądowej, mianowicie dla tradycji lewicowo-liberalnej w zachodniej myśli politycznej. Jaki jednak powód miałby nas skłonić do uznania akurat tej tradycji myśli politycznej za źródło uniwersalnych standardów, które mają realnie wiązać wszystkie państwa na świecie pod rygorem zmuszenia „nieprawomyślnych” państw do ich przestrzegania? Ze wspomnianego trendu nie wyłania się ponadto wyjaśnienie, jaki organ, sam niebędący państwem, miałby być władny (i zdolny) do używania w tym celu wobec państw środków przymusu. Organu takiego nie posiada społeczność/wspólnota międzynarodowa. Tymczasem tak bardzo dziś kontestowane tradycyjne rozumienie suwerenności wyrosło z konstatacji, iż jedynym podmiotem zdolnym do efektywnego użycia środków przymusu (zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej) w ostateczności zawsze okazuje się państwo<sup>30</sup>. Polski autor rozważań o „państwie post-suwerennym” wprost przyznaje, że „państwo jako elementarne źródło ładu społecznego i monolityczny dysponent środków przymusu jest najskuteczniejszym gwarantem stabilności i bezpieczeństwa”, a ponadto „kluczowym źródłem poczucia zbiorowej tożsamości, bez którego funkcjonowanie społeczeństwa byłoby bardzo ułomne, jeśli nie niemożliwe” [Anioł 2002, s. 9]. Wypada więc chyba zgodzić się z opinią, iż państwowa „suwerenność w jej aspekcie zewnętrznym, ani wewnętrznym nie jest obiektem «muzealnym»” [Helios i Jedlecka 2004, s. 30]. Głosy akademików wieszczących „słabnięcie (*weakening*),

---

nakłada się na istotne pokłady szowinizmu i niechęci wobec obcych rasowo, kulturowo, religijnie itp.)” [Menkes 2001, s. 3].

30 Na przykład: „Zdaniem R[oberta] von Mohla państwo jest «wiecznym urządzeniem», a więc organizacją polityczną, której idea ma wartość nieprzemijającą. Jest jedyną organizacją zdolną do przewyciężenia chaosu społecznego i zapewne żadna organizacja państwa w tym zadaniu nie wyręczy” [Wierzchowiecka 2005, s. 171].

erozję (*erosion*), starzenie się (*obsoleting*), upadek (*decline*) lub nawet zgon (*demise*) państwa jako uczestnika stosunków międzynarodowych” [Anioł 2002, s. 6] należy natomiast uznać, parafrazując Marka Twaina, za zdecydowanie przesadzone.

Skoro jednak tradycyjnie rozumiana suwerenność państwa nie jest tym, za co uważają ją jej krytycy, to jak można owo tradycyjne jej rozumienie sprecyzować? Podsumujmy rezultaty powyższej analizy. Po pierwsze, suwerenność w znaczeniu szerszym jest synonimem statusu państwowego (konsekwencja powszechnie honorowanej zasady formalnej równości państw w stosunkach międzynarodowych). Po drugie, suwerenność w znaczeniu węższym oznacza możliwość realizacji przez państwo własnych interesów i celów w zakresie, w jakim umożliwiają to obiektywne uwarunkowania zewnętrzne (m.in. położenie geopolityczne państwa czy międzynarodowy układ sił w jego otoczeniu). Po trzecie, możliwość ta dla żadnego państwa nie jest zerowa, ale też żadne państwo nie dysponuje całkowitą swobodą realizacji swych interesów bądź celów i żadne państwo, nawet najpotężniejsze, nie może osiągnąć stanu, w którym ograniczenie tej jego swobody drogą wywarcia na jego politykę nacisku z zewnątrz przez innych aktorów politycznych stanie się niemożliwe<sup>31</sup>. Po czwarte, suwerenność w tym węższym sensie znaczy również, iż o tym, co leży w interesie państwa i jaki kierunek obierze jego polityka, kompetentne są decydować jego najwyższe organy (nie istnieją w stosunkach międzynarodowych instancje uprawnione do rządzenia odgórnie państwami). I tak też suwerenność powinna być przedstawiana (skoro tak przez wieki realnie funkcjonowała) na gruncie teorii, której przedstawiciele za punkt odniesienia przyjmują jednak często abstrakcyjne traktaty filozoficzne pochodzące sprzed kilkuset nawet lat, by następnie obwieścić, iż suwerenność taka, jak w nich opisana, nie ma już dziś racji bytu. Po piąte, dominujący nurt krytyki tradycyjnego rozumienia suwerenności państwowej nie tyle służy

---

31 W 1993 r. nawet Stany Zjednoczone, wówczas niewątpliwie najpotężniejsze państwo na świecie, zostały zmuszone do wycofania wojsk z Somalii przez Somalijczyków pod przywództwem Mohammeda Farraha Aidida, którzy wciągnęli Amerykanów w krwawą bitwę w Mogadiszu i umiejętnie (choć niehumanitarnie) wykorzystali medialny efekt szoku do wymuszenia takiej decyzji. W ówczesnym światowym rankingu potęgi Somalia, państwo upadłe, plasowała się na samym dole.

nowej refleksji teoretycznej, ile raczej ma uzasadniać pewien program polityczny projektowany dla sfery międzynarodowej – a program ten nie jest bynajmniej bezdyskusyjny i nie powinno się go jako takiego traktować.

Choć nie jest to zasadniczym tematem niniejszego artykułu, na koniec warto zastanowić się nad przypuszczalnymi skutkami praktycznymi odrzucenia lub zasadniczego przededefiniowania pojęcia suwerenności państwowej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dostarczyłoby ono przynajmniej części państw nowego propagandowego uzasadnienia dla ingerencji w wewnętrzne sprawy polityczne innych państw, podobnie, jak już dziś wykorzystuje się w tym celu doktrynę „praw człowieka”, a także – żywo dyskutowane na płaszczyźnie teoretycznej – pojęcie „interwencji humanitarnej”<sup>32</sup>.

---

32 Irma Słomczyńska trafnie streszcza zasadniczy pogląd zwolenników „interwencji humanitarnej”: „Ponieważ nie ma podstawy prawnej do interwencji humanitarnej, a normy jej dotyczące dopiero się kształtują, to decyzja o jej przeprowadzeniu będzie podejmowana wtedy, gdy państwa wyrażą chęć uczestniczenia i przeprowadzenia takiej misji (...). Ponieważ prawo międzynarodowe nie zawiera powszechnej normy o obowiązku udzielenia pomocy ofierze agresji lub obowiązku udzielenia pomocy prześladowanej lub masakrowanej przez władze krajowe ludności, interwencja humanitarna obejmuje zatem działania polegające na użyciu siły zbrojnej przez państwo lub grupę państw na obszarze innego państwa, bez jego uprzedniej zgody i bez akceptacji Rady Bezpieczeństwa ONZ, w celu ochrony osób, których los jest poważnie zagrożony na terytorium tego państwa” [Słomczyńska 2004, s. 152, 154]. Stanowisko to przyznaje dowolnym państwom (choć w rzeczywistości tym, które są do niej praktycznie zdolne, a więc mocarstwom) „prawo do” całkowicie swobodnej – bo podejmowanej na mocy własnej decyzji – interwencji w innym państwie, nie wyłączając agresji zbrojnej. W tym miejscu uwydatnienia domaga się praktyczny aspekt problemu. Jeden ze zwolenników „interwencji humanitarnej” pisze: „Celem takiej interwencji powinna być ochrona ludności, nigdy nie powinno nim być obalenie rządu, ani realizacja narodowych interesów państwa interweniującego” [Jackson 2011, s. 145]. Historia domniemyanych „interwencji humanitarnych” w Jugosławii (1999), Iraku (2003) czy Libii (2011), z winy interwentów okupionych licznymi ofiarami wśród ludności cywilnej, wskazuje, że dzieje się dokładnie na odwrót.



BIBLIOGRAFIA

- Anioł, W., 2002, *Państwo postsuwerenne? Rozproszenie władzy w środowisku międzynarodowym*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 4.
- Annan, K., 1999, *The Question of Intervention. Statements by the Secretary-General*, United Nations Department of Public Information, New York.
- Bała, P., Wielomski, A., 2008, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Fijorr Publishing Company, Warszawa.
- Bankowicz, M., 1996, *Suwerenność*, w: Bankowicz, M., (red.), *Słownik polityki*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Beck, U., 2005, *Władza i przeciwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, przekł. J. Łoziński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Cavanaugh, W., 2010, *Pożarci. Gospodarka a powołanie chrześcijańskie*, przekł. K. Jasiński, Fronda, Warszawa.
- Compagnoni, F., 2000, *Prawa człowieka. Geneza, historia i zaangażowanie chrześcijańskie*, przekł. S. Bielański, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Czaputowicz, J., 2008, *Zarządzanie w administracji publicznej w dobie globalizacji*, w: Czaputowicz, J., (red.), *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dunin-Wąsowicz, M., 2003, *Suwerenność i pieniądz*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 4.
- Dunin-Wąsowicz, M., 2005, *Dolar i euro: epizody z suwerenności i hegemonii*, „Polska w Europie”, nr 1 (48).
- Gawłowicz, I., 2005, *Nowe wykorzystywanie suwerenności jako signum temporis*, w: Gawłowicz, I., Wierzchowicka, I., (red.), *Koncepcje suwerenności. Zbiór studiów*, LexisNexis, Warszawa.
- Grudziecki, D., 2009, *W poszukiwaniu suwerena. Czy każdy z nas jest suwerenem?*, Grandh, Włocławek.
- Held, D., (red.), 1999, *Global transformations. Politics, economics and culture*, Stanford University Press, Stanford.
- Helios, J., Jedlecka, W., 2004, *Suwerenność w dobie procesów integracyjnych i globalizacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Jackson, R., 2011, *Suwerenność. Ewolucja idei*, przekł. J. Majmurek, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Jastrzębska, M., 2008, *Dekonstrukcja pojęcia suwerenności w dobie internacjonalizacji i internalizacji*, w: Kuc, O. (red.), *Studium nad suwerennością*, Biblioteka Sejmowa, Warszawa.

- Kamiński, A., 2003, *Suverenność państwa polskiego w nowym układzie europejskim*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 4.
- Krapiec M.A., 1996, *Suverenność – czyja?*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Krapiec M.A., 2007, *Człowiek i polityka*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu – Katedra Metafizyki KUL, Lublin.
- Kuźniar, R., 2000, *Porządek międzynarodowy in transition*, w: Halizak, E., Kuźniar, R. (red.), *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, wyd. 3, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Łaski, P., 2005, *Suverenność i współzależność we współczesnym prawie międzynarodowym*, w: Gawłowicz, I., Wierzchowiecka, I. (red.), *Koncepcje suwerenności. Zbiór studiów*, LexisNexis, Warszawa.
- Marszałek, A., 2000, *Suverenność a integracja europejska w perspektywie historycznej. Spór o istotę suwerenności i integracji*, Instytut Europejski, Łódź.
- Menkes, J., 2001, *Suverenność u progu nowego wieku*, MSZ. DSiPPZ, Warszawa.
- Potorski, R., 2005, *Wpływ Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości na pojęcie suwerenności. Rozważania w świetle zasady nadrzędności prawa międzynarodowego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Schmitt, C., 2008, *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa*, przekł. M. Falkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Stomczyńska, I., 2004, *Suverenność jako wartość w polityce zagranicznej państwa*, w: Zięba, R., (red.), *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Solarz, A., 2007, *Prawa człowieka i etyka w stosunkach międzynarodowych*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 1 (35).
- Stefanowicz, J., 1996, *Suverenność: rozwój, granice, przyszłość*, w: Stefanowicz, J., (red.), *Między tożsamością a wspólnotą. Współczesne wyznaczniki polityki zagranicznej państw europejskich*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Wielomski, A., 2008, *Prawa człowieka jako nowożytna religia*, w: Bała, P., Wielomski, A., *Prawa człowieka i ich krytyka*, Fijorr Publishing Company, Warszawa.
- Wierzchowiecka, I., 2005, *Suverenność państwowa w prawie międzynarodowym*, w: Gawłowicz, I., Wierzchowiecka, I., (red.), *Koncepcje suwerenności. Zbiór studiów*, LexisNexis, Warszawa.
- Ziółkowska, J.E., 2009, *Państwo narodowe w perspektywie wspólnoty europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.